

Opisanie iluzji i upadku Ratonia

To był „wrzask” przeciw retoryce, przeciw gadaninie.

Nie posiadam formy
nie jestem jeden
jestem w wielu postaciach
wymyślam siebie i innych
żyję z kobietami które nie istnieją
i nie żyję z kobietami innymi
które można dotknąć i dusić
czuję obrzydzenie do rzeczywistości
ona objawia się w nożach gilotynach i bólu
w obcych dłoniach chirurgów i kapłanów
w ohydzie kłamstwa które wypala
nasze oczy uszy i nozdrza

Świat się tu rozpada na szczyty i przepa-
ście. Ludzie są prawdziwi, bądź kamienni.
Własne ja – to bądź wyjący, zaszczyty kłam-
stwami osobnik, bądź spokojny, litościwy,
pełen nadziei humanista.

Świat społeczny istnieje w postaci: pusty-
ni, nienawistnych spojrzeń, ceremonii fałszu,
miasta śmierci. Jedyna pociecha: „razem
czekać będziemy światła zmartwychwstania”.

Zadziwiła mnie książka, która nadeszła z
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: Mag-
daleny Boczkowskiej „Na marginesie życia. O
twórczości Kazimierza Ratonia”, to książka, na
którą długo czekałem. Ratoń zostawił mi
wszystkie posiadane przed śmiercią rękopisy
swych utworów i zapisków. Przez wszystkie
lata od jego śmierci na przełomie 1982/83
roku przychodzili do mnie studenci i absol-
wenci, i prosili o wgląd w te materiały. Udo-
stępniałem im. A potem oni mnie pytali: a
dlaczego on zerwał z rodziną, a dlaczego
środowisko nie udzieliło mu pomocy, a dla-
czego nie doceniono go za życia? A ja im
mówiłem: wszystko jest zapisane u niego,
wszystko to mniej ważne. Opiszcie ze swojego
punktu widzenia czym ona jest, co ona zna-
czy, jakie przesłanie niesie. Macie materiał.

Przez parę lat opublikowałem prawie
wszystko, co było cenne, najpierw w kultu-
rym numerze „Poezji” (nr 1/1984), potem w
zeszytach wydawanych w Staromiejskim
Domu Kultury, następnie pokaznym tomie
„Poezje” (Oficyna 21, Warszawa 2002). Po-
wstało mnóstwo wspomnień. Brak mi reflek-
sji nowych czytelników. I oto, od autorki,
która z kompetencją wydała tom szkiców o
poezji młodych Śląska i Zagłębia, mam solid-
ną analizę, do tego połączoną z takim pełnym
przyznaniem się do odrzuconego proroka
przez kulturę śląską.

Zadziwiający jest wątek powinowactw li-
terackich, obcych i swoich, tam outsider a
poète maudit, tu kłoszard, lump, cygan, wy-
kluczony. Co chcecie? To praca doktorska i
rzeczywiście zasługuje na uwagę, ponieważ
wprowadza ład do terminologii (np. pięknie

wygrana formuła „poeta osobny”), następnie
znajduje proporcję pomiędzy biografią i
dziełem, wreszcie dokonuje trafnej interpreta-
cji tej poezji, jako opowieści samotnego boha-
tera marginesu społecznego i literackiego, i
kłopotów (właściwych wszystkim ludziom) ze
rozumieniem samego siebie i z samotnością,
porzuceniem.

Podjęła autorka temat wzmocnionego
wyrazu w zapisie choroby, utraty „twarzy”,
wyzwania wobec śmierci i wiary „mimo
Boga”. Recenzentka książki spostrzega tu też
podjęcie tak pasjonujących tematów, jak
ironiczna strategia poety wobec cierpienia,
nieudany dialog z „drugim”, z „innym”, nowa
jakość poezji, którą ja nazwałem „czarną
liryką” i którą już wykuwa się na kamieniach
nagrobnych. Dla mnie teraz po latach, został z
niej podział na ludzi kamiennych i ludzi
prawdziwych, i poczucie całoci w obliczu
stanu, który nazywa: „być cały w poezji”.

Jan Zdzisław Brudnicki

Magdalena Boczkowska, „Na marginesie życia. O
twórczości Kazimierza Ratonia”. Uniwersytet
Śląski, Katowice 2011, s. 198.

Nostalgiczny ukraiński baedaker

Życiorys Leszka Brągiela skutecznie roz-
sadza jego notę biograficzną, obok której nie
można przejść obojętnie. Bo jest on oryginal-
nym poetą, ponadto filozofem, fotografikiem,
a przede wszystkim niestrudzonym podróż-
nikiem, wędrownym przez ten dziwny świat,
jak śpiewał kiedyś Czesław Niemen. Jest
twórcą i założycielem Ogrodu Górskiego
Wiatru w Górach Żółtych (Sudety), miejsca
spotkań i prezentacji różnorodnych form
sztuki, goszczący artystów z wielu stron
świata.

Niespożyty w swoich pasjach Leszek Brą-
giel od wielu lat podróżuje i wędruje po Ukra-
inie od Huculszczyzny po Dniepr i Morze
Czarne. Z ilustracjami autora ukazał się
ostatnio tom wierszy pt.: „Wędrowki po
Ukrainie”. Jest to już drugie wydanie posze-
rzone przez kolejne teksty i fotografie (te
ostatnie mogłyby mieć lepszy poziom edytor-
ski!).

Byłem kiedyś w Kijowie i w Peczerskiej Ła-
wrze. Wrażen z tej podróży nie można wy-
mazać z pamięci. Dzisiaj te impresje odzywają
nad strofami Brągielowskich wierszy, które
mają specyficzny i nostalgiczny walor. Są
przewodnikiem, baedakerem po Ukrainie.
Dowiedziałem się z niego m.in., że założycie-
lami Kijowa byli bracia: Kij, Szczek i Choriw
oraz ich siostra Lybiedź czyli Łabędź.

Ten poetycki przewodnik kapitalnie po-
szerza naszą skromną wiedzę ograniczoną

plotem stworzonym przez Sienkiewicza w
„Ogniem i mieczem”. Tom wierszy zamyka
wstrząsający tekst prozą pt. „Wilk”. Współgra
z nim wiersz-tren: „Płaczę nad tobą moja
ziemio”:

*płaczę nad tobą moja ziemio
z której kainowy lud
cały wygnano*

i nikt tobie pieśni nie śpiewa

Patrząc z zazdrością wynikłą z artystycz-
nego mistrzostwa strof Leszka Brągiela dopa-
truję się analogii z dziełem Stanisława Vin-
cenza (1888-1971), wybitnego prozaika,
eseisty, tłumacza i badacza kultury, autora
obszernego cyklu pt. „Na wysokiej połon-
inie”. Jest to oryginalny palimpsest kulturowy,
na który składają się wspomnienia, etnolo-
giczne obserwacje obrzędów i zwyczajów,
pasterskie podania, legendy i pieśni Huculsz-
czyzny z całym jej kulturowym bogactwem,
tworzony przez Ukraińców, Polaków i Ży-
dów.

Vincenz – widzę to – wyciąga dłoń do
Brągiela i mówi:

– Szacunek!

Emil Biela

Leszek Brągiel, „Wędrowki po Ukrainie. Ilustracje:
Leszek Brągiel. Wydawca: Miejsko-Gminny Ośro-
dek Kultury w Bystrzycy Kłodzkiej. Wydanie II
Ogród Górskiego Wiatru 2011, s. 115.

Jakub Domoradzki

Sceny małżeńskie

Moja żona
została wdową
w dniu, w którym
za mnie wyszła.

Bo nie było dnia,
w którym nie podarowałbym jej
czerwonych orchidei słów.
Ale nie było też dnia,
w którym
popatrzyłbym jej w oczy
i zamiast muzy
zobaczył kobietę
żyjącą w prozie życia...

Moja żona
została wdową
w dniu,
w którym wyszła za poetę.